



Nr 214. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 20 września 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSEKATY od wiersza drobnego 16 fen.
RĘKOPIEMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 7300 egzemplarzy.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę na kwartał od 1 października do ostatniego grudnia, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.

„Wielkop.” kosztuje na pocztach w agencjach i w ekspedycji, bez odnośzenia do domu, **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonentów tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonent wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnośzeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Kto mieszka za granicą państwa pruskiego (np. w Galicyi, Austrii, Szwajcaryi, Francyi etc.) także ma jedyny tylko dla siebie i dla ekspedycji „Wielkopolanina” dogodny sposób abonowania na najbliższej sobie poczcie.

I daleko za granicą każdy sekretarz poczty winien zająć do niemieckiego wykazu pism cza-sowych (Hauptbuch) i zapisać tak na żądanie „Wielkop.”, jak zapisze każdą gazetę np. berlińską.

W cenniku pocztowym na rok 1887 zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Głos prawdy.

Na całym pograniczu, gdziekolwiek ludność prusko-niemiecka styka się z innymi narodowościami, wre dążność parcia na te narodowości, których właściwości narodowe niezbyt są skore i skłonne do ulegania. Z tej dążności do coraz większego rozwieleniania się powstają ciągle zatargi, które się wyrażają w nienawiść wzajemną. Głównych punktów takich jest trzy tj. na granicy francuskiej, duńskiej i polskiej. Na zewnątrz zatarg ten najwięcej uwydatnia się na granicy francuskiej, bo Francuzi sami to naród gorący; Duńczycy niemniej gorliwie opierają się temu parciu, ale traktują je chłodniej jako naród flegmatyczny. Naród polski, od przeszło 100 lat będący pod obcym panowaniem, nie osłabił w miłości do języka swego i obyczaju, ale, będąc z natury miękkim, nie oddaje wet za wet tego, czego na sobie ze strony sąsiadów z dnia na dzień doświadcza. Mimoto sąsiedzi, niekontenci z tego usposobienia łagodnego i zgodliwego, całymi siłami prą naprzód, bo w ich mniemaniu wszystkie dotychczas osiągnięte korzyści, to wszystko jeszcze za mało dla zbyt zastrzeżonego apetytu. Całe zaspę ustaw wyjątkowych i niewyjątkowych, rozporządzeń, projektów i rad ludzi powołanych do rządzenia i amatorów sypią się teraz na tę ludność, a tego wszystkiego jeszcze za mało. Gorączka coraz szersze ogarnia koła niejednych aż febra trzęsie, że to ciało polskie po tylu latach niedomagania, i po tylu na niem dokonywanych eksperymentach jeszcze tak zdrowe i opiera się wszelkim wysiłkom.

Zbyt wielka gorączka oślepia zwykle tych, którzy nią opanowani i ztąd skutki nie takie, jakichby się po wysiłkach spodziewać należało. Ztąd też przyczyna, że pomiędzy samymi ope-

ratorami powstają niezgody co do obranych sposobów przy operacji.

Mamy tego dowód na jednym z takich zagorzałych projektowiczów na Górnym Śląsku, który w artykule posłanym do nienawidzącej nas wrocławskiej „Schlesische Zeitung” żąda się okropnie na to, że ten Górny Śląsk od 100 przeszło lat pod rządami pruskiemi tak w tyle pozostał pod względem kultury i języka (naturalnie tu mowa o języku niemieckim).

Za długoby było rozprawiać się o zarzut po zarzucie ciskany nam w twarz, a co jeden to febryczniejszy od drugiego; powtórzyć zresztą musielibysmy to, co tylekrotnie już dowodziliśmy na podstawie bezwzględnej sprawiedliwości. Wszystko to odbija się dziś jak groch o ścianę, bo przeciwnicy nasi w stanie chorobliwej gorączkowości nie chcą być przekonani: Zatem nie warto słów tracić.

W tej naszej wielkiej niedoli i umartwieniu miejmy przynajmniej tę pociechę, że nie całe społeczeństwo niemieckie tak nieposkromioną ku nam wre nienawiścią. Żyją Niemcy niepodlegający wpływom dziś panującym, którzy się nie dadzą bałamuci i którzy nie wierzą, że wszystko jest „reichsfeindlich” co nie idzie we wskazanym z góry kierunku.

Przytaczamy tu gos jednego z takich Niemców nieoszolomionych mniemaną wielkością; odzywa on się w jednym z pism niemieckich katolickich mniej więcej w te słowa:

Któż temu winien, że Górny Śląsk tak zacofany? Winy nie znajduje w ludzie, który jest rozumny i wszelkie dobro z wdzięcznością przyjmuje. Jeśli stosunki szkolne były dotąd złe, to były one urządzonemi pruskiemi. Jeżeli zabitych Niemców posyła się szczególnie w czasie ostatnim na Górny Śląsk to naturalnie każdy Polak czuje się odepchniętym.

Śląsk, zaopatrując inne prowincje w bogactwa wydobyte z ziemi, ma naturalnie ogromną ilość robotników, a ci zajęci dziennym zarobkiem nie mogą myśleć o wysokiej wiedzy i kulturze, a na cóż taki robotnik ma się łamać z językiem niemieckim, kiedy wykształceni Niemcy, mając czas po temu i sposobność, nie łamią się z innymi językami; co dozwolone jednemu, to i drugiemu przysługuje.

Że Górnoszlązak jest więcej Katolikiem niż Niemcem, to prawda. Ślązakowi polskiemu religia starczy za wszystko, wiara go wzmacnia, daje mu radość i chęć do walki o byt, dla tego nie zapala on się do narodowości, którą mu obcina jego język, odsuwa od urzędów i tworzy ustawy kolonizacyjne na jego zgubę. Myślmy uczciwie, a stawmy się w położenie Polaka górnoszląskiego. Gdybyśmy pomiędzy śląskimi tkaczami i robotnikami przy kopalniach nie mieli tak dobrego ludu katolickiego, to rozruchy byłyby bardzo częste.

Zarzut, że duchowieństwo zaniedbuje się w dążności niemieczenia, nie jest nowy, ale tu powiedzmy zawsze, że księdza zadaniem nie jest germanizować lecz uczyć lud prawd wiary i uszlachetniać serca, gdy ma Polaków, kazać winien po polsku, gdy ma Niemców, po niemiecku, a ksiądz najlepiej rozeznana, jak mu się wzięć należy.

Aby odpowiedzieć na inne drobniejsze zarzuty oświadczam, że, łagodnie powiedziawszy, jest wielką nieprzyzwoitością polskiej czeładzi zakazywać mówienia po polsku; kto tego języka nie zna, niech się postara o czeładź niemiecką, lub niech się sam nauczy po polsku, dla własnej swej korzyści. Każdego człowieka wykształconego zdobić tylko może, gdy ponad własny język przyswoi sobie język inny, a do tego jeszcze język, którym mówi ludność krajowa. Znam nauczycieli, księży, urzędników wszelkiego rodzaju, którzy się nauczyli po polsku, znam także i takich, którzy z wzgardy nauczyli się nie chcieli. I język polski naszego Górnoszlązaka ma dźwięki, piosenki i wzniosłe pieśni, które każdemu, co je zna jakkolwiek, mogą się podobać. Ja sam mimo, że jestem Niemcem, śpiewam sobie nieraz po polsku, a dla tego nie jestem gorszym Niemcem niż inni.

Gorsząco się między innymi i o to, że w Opolu w siedzisku król. rejencji, zamiataczom, ulic dozórca wydaje rozkazy po polsku. Mnie, chociaż Niemcowi zupełnie za równe, czy ulica jest zamiatana po polsku czy po niemiecku, byle była czysta, a, iżby była czysta, winien dozórca tak rozkazywać aby był zrozumiany.

Dozórca i urzędnik, nawet najwyższy, istnieje dla ludności, a nie ludność dla niego.

Tak jak lekarz lub przemysłowiec, jeśli chce mieć klientów i odbiorców, winien rozmawiać po polsku, ponieważ z polskich ludzi żyje, tak samo żyje urzędnik państwowy z całej ludności, bo z kasy tej ludności bywa opłacany. Kto płaci ten ma prawo rozkazywać i żądać.

Rząd ma rację, jeżeli się stara zniemczyć Górny Śląsk (!) albowiem unika trudności w administracji w szkole, w wojsku i w sądzie, ale powinien pozostawić to czasowi. Jeżeli niemieckość jest dobrą, to sama się wyrobi.

Kij policyjny tutaj nie jest na swoim miejscu, a szkodzi tylko ludności i krajowi samemu. Kto tego nierozumie, niech wprzód idzie w naukę, a rozpoznanie przyjdzie mu niebawem, lub niechaj chwyci za kosztur podróżny i wyniesie się dalej w kraj, gdzie panuje większa inteligencja. Górny Śląsk na takim nie nie straci.

Oto tak rozumuje uczciwy, a nieuprzedzony Niemiec. Bodajby te słowa poskutkowały jako obkładka zimnej wody lub lodu na ten febryczny stan żarliwości prusko-niemieckiej. Wątpimy bardzo w skuteczność, zawsze jednakowoż i to miło posłyszec, że nie wszyscy Niemcy mają takie bielmo na oczach, które niepozwala rozpatrywać się zdrowiej w stosunkach międzynarodowych.

Jaką to wielką racją wypowiedział ów bezstronny Niemiec: na co ustawami wyjątkowymi i wszelkimi rozporządzeniami ścieśniać ten język polski i obyczaje ludu polskiego! Jeśli on niższy, podrzędniejszy od języka i obyczajów niemieckich, to sam sobie upadnie w obec ducha i siły przekonania niemieckich; duch z duchem niech walczy, a nie bagiet w rękę mocniejszego.

Aleć to dziś nadaremne przekonywania. Febra wielkości zanadto jeszcze trapi naszych przeciwników, należy nam wytrwać stale a poczekać, cierpliwie, aż się sami przekonają, że wszelkie wielkości ziemskie są znikome.

Polacy w Brazylii.

„Czas“ krakowski ogłosił list z Brazylii, pisany podobno przez pana Karola Szulca, do niedawna w Poznaniu znanego „rybiarza“, który przed rokiem wyprzedał się w mieście naszym, i pospieszył z całą rodziną do Brazylii za młodzieniaszkim synem, wiele obiecującym szkrzypkiem. Pan Szulc pisze między innymi:

„Corityba, w prowincji Parana, d. 1 sierpnia. Ponieważ w okolicy Corityby zamieszkuje przeszło 10,000 kolonistów Polaków, z tych także znaczna liczba z Galicji, przeto zamierzam tu założyć polską gazetę ludową p. t. „Wiarus w Brazylii“. Potrzebne na ten cel czcionki polskie sprowadzę z Europy, a ponieważ z zawodu jestem zecerem i drukarzem (jakkolwiek obecnie

trudnię się innym zyskowniejszym procederem) i byłem też w Europie dawniej w redakcyi pism ludowych zatrudnionym, zatem spodziewam się, że zamiar mój powinien się udać, tem bardziej, iż nie mam na oku materyalnych zysków, lecz przeważnie podniesienie ducha polskiego między tutejszymi kolonistami a zarazem utrzymywanie ich w łączności z krajem. O tyle zaś wydawnictwo takiej gazety w duchu polskim i katolickim uważam za konieczne potrzebne, że stosunki tutejszych kolonistów polskich pod względem religijnym są niestety smutne i opłakania godne. Brak znacznych i godnych kapłanów, którzyby w winnicy Pańskiej z miłością i gorliwością dla chwały Bożej pracowali, daje się dotkliwie uczuć, a zwłaszcza tutejsze liczne kolonie utworzone z wychodźców z Galicji nie mają żadnego stałego duszpasterza. Zakupując w moim handlu towary, uważają się ci biedacy, że częstego usłyszenia słowa Bożego i pociechy religijnej, gorzko na to, że posiadają wybudowany piękny kościół i probostwo, lecz stałego kapłana Polaka nie mogą się doczekać. Wprawdzie koloniści z Prus mają u siebie dwóch księży, lecz ci tylko czasem zajeżdżają do kolonii galicyjskich, co zaledwie raz na pół roku się zdarza, a kolonia Thomas Conelmo w pobliżu Corityby, licząca przeszło 4 tysiące dusz, nie posiada już od dwóch lat żadnego księdza! Można więc sobie łatwo wyobrazić, jak ten biedny nasz lud pod względem religijnym marnieć i dziecić musi — dla tego też pomoc przez sprowadzenie i osiedlenie się tutaj kilku znacznych i przykładowych kapłanów polskich, jest nie tylko wskazana, ale powiedziałbym rzeczą nagłą.

Jak widzimy, wychodźstwo polskie ujawni już ziemi ojczystej dwa miliony ludności, od czasu do czasu jeszcze czegoś żąda od Macierzy Polskiej. W tym razie domaga się o duszpasterzy, a wszakże Polska sama, wśród tylu zdarzeń i zmian groźnych kościołowi, nie ma dosyć księży dla własnej, wiernej ojczyzny ludności. Wzajem co wychodźstwo daje starej Ojczyźnie? Nie może ono pochlubić się znaczną liczbą takich obywateli jak Jerzmanowski, który i w Nowym Jorku pamięta o potrzebach ojczystego kraju, i na te potrzeby sypie dolary z własnej szkatuły.

Dzisiaj wychodźstwo ma dla Polski jeszcze słowa wspomnienia i życzliwości — lecz i słowa przebrzmiały z czasem, gdy z późniejszymi pokoleniami wynarodowi się zupełnie terazniejsze wychodźstwo.

— Kto? — zapytał August — jaka księżna?

Radziwiłł powtórzył. Uspokojony król, ciągle jednak płacząc, wlepił oczy w stojącą na progu kobietę.

— Tak, tak, przypominam sobie — szepnął. Na dworze królowy matki, była tego nazwiska, młoda, podobna do Basi osoba. To wy?

— Tak, ja to Najjaśniejszy panie — ze łzami odpowiedziała księżna — dziś wdowa, o darta ze wszystkiego, dziś matka pozbawiona dziecięcia, prześladowana, uciśniona, wyglądająca sprawiedliwości od was Miłościwy królu. Sprawiedliwości dla mego dziecka!

— Przypominam sobie, przypominam — rzekł król z widocznym wzruszeniem. — Gdzież syn Wasz?

— Prześladowana — ukryć go, rozłączyć się z nim musiałam. Śmierć moją rozgłoszono na Rusi, majątności brat zagarnął, sprawiedliwości wyglądam, Miłościwy królu. Ratuj mnie!

August upadł na kolana wdowie podnieść się kazał, posadził ją obok siebie, wpatrując się w jej twarz bladą, i trzymając ją za rękę, płakał.

Wspomnienia jakieś stare tłumem spadały mu na piersi, przypomniał sobie ukochaną Barbarę, krótkie szczęście swoje i zgon jej okropny; żal ciągle zagrzebywany w sercu z nową odżył siłą.

Obraz to był pełen smutku: schorzały i wycieńczony król, blada kobieta, z tyłu Radziwiłł ponuro patrzący na służbę, która z rozmaitemi uczuciami spoglądała na przybyłą księżnę.

Podkomorzy Mniszech patrzył szydersko na Radziwiłła, jakby mu wyrzucał, że tę kobietę wprowadził do króla.

— Wzruszenie — szepnął z cicha Radziwiłłowi, może króla o nową przyprowadzić chorobę. — Po cóście tu tę kobietę przywiedli?

— Mości podkomorzy — odparł dumnie

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 września. Hr. Kalnoky, austriacki minister spraw zagranicznych, bawi od trzech dni w Friedrichsruhe w gościnie u ks. kanclerza niemieckiego.

Z tego powodu rozpisują się niemieckie gazety półurzędowe o niby wyborach stosunkach, jakie panują między Austrią i Niemcami, i wypowiadają zarazem to przekonanie, że obaj ci mężowie stanu zgodni są we wszystkim, co dotyczy najważniejszych spraw europejskich.

Wobec tak różowego zapatrywania się tychże gazet na rzecz polityki nie zawadzi może napomknąć, że jest przecież jedna sprawa, w której Austrija i Niemcy stoją na stanowiskach wręcz sobie przeciwnych. Taką sprawą jest sprawa bułgarska.

Podczas, gdy Austrija pospołu z Anglią i z Włochami, popiera we wszystkim Bułgarów, a przede wszystkim pragnie im pozostawić zupełną swobodę pod względem spraw ich wewnętrznych, mianowicie zaś co do wybrania sobie księcia, Niemcy jak wiadomo, w sprawie bułgarskiej są bezwarunkowymi stronnikami Moskale i i to tak dalece, iż nietylko nie uznają prawowitości wyboru księcia Ferdynanda na księcia Bułgarii, ale nazywają go nawet burzycielem pokoju powszechnego.

Nie dosyć na tem. Uprzejmość rządu niemieckiego dla Rosji posunęła się do tego stopnia, że gotów on popierać u innych rządów europejskich jej żądanie, aby do Bułgarii wysłano generała moskiewskiego jako namiestnika, byleby taki wniosek został przez Turka stawiony.

W takim położeniu rzeczy nie podobna przypuścić, iżby Austrija lub Niemcy dały się nakłonić do opuszczenia raz obranej drogi i do zmienienia swych zasad co do sprawy bułgarskiej. Dla tego więc wizyta ministra austriackiego u kanclerza niemieckiego żadnego nie odniesie zapewne skutku, jeżeli celem jej było pozyskanie księcia kanclerza dla sprawy księcia Ferdynanda.

Niektóre gazety utrzymują, wprawdzie, że celem tej wizyty jest tylko odnowienie traktatu handlowego, ale temu trudno dać wiarę już ze względu na to, że taka rzecz, jak traktat handlowy, należy do wydziału ministra handlu, a nie ministra spraw zagranicznych.

Jeżeli więc minister spraw zagranicznych udaje się w daleką podróż, by odwiedzić kiero-

marszałek litewski — nie potrzebuje nikomu zdawać rachunku z moich czynności, oprócz Bogu i królom.

Mniszech zagryzł usta i odszedł zagniewany. Król tymczasem wypyttywał zwolna Solomerecką, i przywoławszy pisarzy rozkazał im napisać list z przykazaniem wprowadzenia jej razem z synem do dóbr do niej należących. Ale list ten z powodu, że pieczęci nie było pod rękę wygotowany być nie mógł.

— Ja go odbiorę — rzekł Radziwiłł — jeżeli W. K. Mość pozwoli?

— Tak wy go odbierzcie — odpowiedział król — i opiekujcie się tą panią, tak podobną do naszej nigdy nieodżałowanej małżonki.

Gdy marszałek dał znak do odejścia, księżna rzuciła się do nóg królowi, dziękując mu za opiekę, August powstrzymał ją mówiąc z wzruszeniem.

— Niech się na was napatrzę jeszcze! To mi lepsze czasy przypomina! Ach! byłem i ja szczęśliwy, ale krótko. Jak wiatr zaszumiło i przeszło szczęście.

Przytomni dworzanie widocznie się tą sceną niecierpliwi. Mniszech kilkakrotnie przystępował i szeptał coś do ucha królowi, Chwilę to jeszcze potrwało, a August wpadł w tak głębokie zamyslenie, w zadumę tak czarną, że nie zważał, jak księżę marszałek i księżna pożegnawszy go wyszli.

Nazajutrz rano księżna co tylko wstała z łóża, gdy jej oznajmiono przybycie dworzanina księcia marszałka, który jej przyniósł list z pieczęcią królewską.

W godzinę później pojazd księżny toczył się po przemokłej drodze z Knyszyna ku Rusi wiodącej. Księżna uspokojona i uszczęśliwiona nadzieją ujrzenia w krótko ukochanego Stasia, spieszyła do Krakowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

12 OSTATNI Z JAGIELLONÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Zmierchło już, gdy księżna znowu powróciła na zamek w tem samym ubraniu co z rana, w żałobnej sukni i wdowej zasłonie. Z pod tej zasłony jej blada twarz bielsza się jeszcze wydając, uderzała wszystkich dziwnem do Barbary podobieństwem.

Księżę marszałek uprosiwszy, aby zarzuciła zasłonę, podał jej rękę i w milczeniu powiódł ją na wschody. Głębokie panowało milczenie; szczęściem nikogo nie zastali w sali, ani podkomorzego, ani podczaszego, ani żadnego z tych sług zuchwałych, którzy zwykle tamowali wejście do króla. Radziwiłł zapukał znanym sposobem i głos ze środka ozwał się słaby:

— Wejdźcie!

Zmierchło; na kominie dopalał się ogień czerwonymi blaski rzucając na komnatę; z okna trochę wpadało światło. Na wezwanie Augusta księżę drzwi otworzył i zrzucając kwef z głowy Solomerecka ukazała się na progu.

August podniósł oczy, zatrząsł się, krzyknął, porwał się z siedzenia i przerażony zakrywając oczy rękoma, upadł.

— Basiu! — zawołał — Basiu! Ty mi śmierć rychłą zwiastujesz! Ty mi moje życie wyrzucasz! To ona!

W tej chwili ukazał się Radziwiłł i pospieszył bezprzytomnego ratować. Księżna zmięsza na sama nie wiedziała co począć. Król drżał ze strachu i płakał, na krzyk jego zbiegli się Mniszech i słudzy.

— Widmo, mara! — wołał August — co to jest? To Barbara!

— To księżna Solomerecka — odezwał się marszałek — która do stóp W. K. Mości z prośbą o sprawiedliwość przychodzi.

wnika spraw zagranicznych sąsiedniego mocarstwa, jasną zdaje się być rzeczą, iż do tego spowodowało go coś takiego, co dotyczy jakiejś ważnej sprawy europejskiej.

— **Parlament niemiecki**, jak zaręczają powszechnie, zwołanym znów zostanie w drugiej połowie listopada.

Dotychczasowe doniesienia o wcześniejszym jego zwołaniu, lubo podawane były z wielką stanowczością, okazały się w końcu mylnymi.

Pojawia się znowu pogłoska, jakoby rząd niemiecki zamierzał stawić w parlamencie taki wniosek do prawa, aby wybory do parlamentu odbywały się nie, jak obecnie, co trzy lecz co 4 lata i aby budżet dla cesarstwa nie był przez parlament uchwalany corocznie, lecz od razu na 2 lata.

Projekt ten nie jest zupełnie nowy, bo rząd z nim był już wystąpił przed siedmiu laty, ale bezskutecznie, gdyż ówczesna większość parlamentu była mu stanowczo przeciwną.

Mianowicie chodzi tu o prawo uchwalania pieniędzy na potrzeby cesarstwa, które to prawo parlament mógłby wykonywać tylko w sposób dosyć ograniczony, gdyby od razu musiał je uchwalac na czas dłuższy, niż na jeden rok, a prawo to parlamentowi daje jedyną możliwość wpływania na sprawy państwa.

Stronnicy projektu rządowego powołują się na to, że w innych państwach, jak n. p. w Anglii, wybory do parlamentu odbywają się tylko raz na 4 lata, ale zapominają oni zarazem o tem, że w Anglii ster państwa spoczywa zawsze w ręku takich mężów, którzy większą część parlamentu mają po swej stronie, bo gdy w skutek nowych wyborów zmieni się stosunek większości do rządu, ministrowie dotychczasowi ustępują, a na ich miejsce następują inni wedle ducha nowej większości.

W Niemczech zaś, chociażby cały parlament różnił się najzupełniej co do wszystkich spraw ważniejszych ze rządem, tenże nie zmienia się nigdy, chyba za wolą monarszą.

Obecny skład parlamentu niemieckiego jest taki, iż rząd może liczyć na jego większość, dla tego wielkie jest prawdopodobieństwo, że wniosek powyższy, jeśli zostanie wniesiony, będzie też przyjęty.

We Wrocławiu przedwczoraj aresztowano 26 osób, jako podejrzanych o knowania socjalistyczne. Ponieważ niedawno z tego samego powodu aresztowano tam 8 osób, w więzieniu wrocławskim 34 socjalistów oczekuje wyroku sądowego.

Do Warszawy nadchodzi wiadomość z Wilna, że w miasteczku Smorgoni, położonem w gubernii wileńskiej, wybuchła zaraza sybirska, która niestety zabrała już kilka ofiar i rozszerza się coraz bardziej.

Smutna ta wieść nie podlega najmniejszej wątpliwości, ponieważ znajdujemy ją w gazetach urzędowych.

Paryż, 17 września. Śledztwo, wytoczone dwom pisarkom sztabu generalnego o zdradzenie tajemnicy względem zamierzonej mobilizacji na próbę zostało już ukończone i wykazało najzupełniejszą ich niewinność, w skutek czego puszczono ich już na wolność.

Rzeczywistym winowajcą jest podobno jakiś sprawozdawca do różnych gazet, który miał upoważnienie od ministra wojny do przebywania do wolnego po biurach tegoż ministerstwa. Ten podług swego powołania wążąc za nowinami, wyspiegował to, że siedemnasty korpus ma być zmobilizowany i świeżą tę wiadomość sprzedał natychmiast za 250 franków pewnej gazecie, która też ją co prędzej wydrukowała.

Poszlak przeciwko temu sprawozdawcy gacziarskiemu nagromadziło się tyle, że nie podobna wątpić o jego winie, to też minister wojny, ponieważ winowajca nie jest wojskowym, oddał sprawę tę ministrowi spraw wewnętrznych, celem jego ukarania. Ale ten zawczasu zważawszy pismo nosem, uszedł za granicę i to jak mówią do Belgii.

Rzym, 17 września. Jeżeli prawdą jest, co pisze jedna z tutejszych gazet, która zazwyczaj miewa wiadomości dość pewne, papież temi dniami otrzymał obszerne a nadzwyczaj ważne sprawozdanie z rozmowy, jaką był miał niedawno jeden z wysokich dostojników kościoła z księciem kanclerzem niemieckim.

Sprawozdanie to dotyczy nietylko kilku spraw kościelnych, ale także obecnego położenia papieża, co prawdopodobnie ma znaczyć, że ks. kanclerz z rzeczonym dostojnikiem kościelnym

mówił także o przywróceniu władzy świeckiej papieżowi.

Taż sama gazeta, która powyższą ciekawą podaje wiadomość, zaręcza, że i stosunki między Watykanem t. j. papieżem a Francją ostatnimi czasy polepszyły się znacznie.

Londyn, 17 września. Parlament angielski wczoraj odroczony został, jak zwykle, mową tronową, w której główny przycisk położono na to, że Anglia ze wszystkimi mocarstwami utrzymuje jak najlepsze stosunki sąsiedzkie, że poza granicami kraju nie ma żadnej sprawy, któraby mogła zamącić te dobre stosunki.

Co się tyczy rozdzielenia posiadłości angielskich od rosyjskich w Afganistanie rokowania, jakie toczą się w tym względzie, taki wzięły przebieg, iż po nim spodziewać się można zupełnie trwałego pokoju z Rosją.

W Egipcie wojska angielskie pozostaną i nadal i przyczynią się tak jak dotąd do tem większego utrwalenia tam porządku społecznego.

Irlandczykom mowa tronowa nie zwiastuje żadnych zmian co do świeżo ustanowionego surowego prawodawstwa, albowiem wyraża ona nadzieję, iż ostatnie prawa, które uchwalono dla Irlandyi, doprowadzą do jej uspokojenia.

Pod koniec mowy tronowej królowa wypowiada swe podziękowanie za tak liczne dowody przywiązania, jakie cały naród angielski złożył w czasie pięćdziesiątej rocznicy jej panowania.

W sprawie bułgarskiej chwilowo panuje zastój zupełny. Pochodzi to ztąd, że jedynem państwem, któremu przysługuje prawo rozpoczęcia czegośkolwiek w tej sprawie, jest Turcja, a ta, jak to już nadmieniliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, nie ma najmniejszej o choty mieszać się do spraw wewnętrznych Bułgarów, aby ich nie zniewolić do wyraźnego oporu przeciw tureckim rozporządzeniom. Bo gdyby Turek uparł się przy swoim, a Bułgarzy nie chcieli go słuchać, przyszyłoby niechybnie do wojny, a tej rząd sultana nie życzy sobie wcale.

Dla tego Bułgarzy nie bardzo pytają się o zagraniczne mocarstwa i urządzają się, jak mogą, a Turcja patrzy na to spokojnie, bo z tem jest jej jeszcze najlepiej.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19 września.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek d. 19 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Knolla przy Wrocławskiej ulicy. Na porządku dziennym ogólnikowe sprawozdanie delegatów z wystawy przemysłowej w Krakowie. Uprasza się o liczny udział szan. członków. Zarząd.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa „Zgoda“ w Poznaniu odbędzie się jutro w wtorek wieczorem o godz. 9 w lokalu p. Kempa przy Ślōsarskiej ul. 6. Na porządku dziennym odczyt: „Z przeszłości Poznania“. Gościom wstęp dozwolony. O liczne i punktualne przyście uprasza Zarząd.

* **Koło Śpiewackie Polskie**. Z powodu ważnych przygotowań odbywać się odtąd będą lekcje śpiewu co środę i piątek o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza przy St. Rynku. O jak najliczniejszy i punktualny udział członków uprasza Zarząd.

* **Towarzystwo śpiewaków** w połączeniu z Towarzystwem muzycznym w Grodzisku urządzają dnia 25 b. m. na cel dobroczynny koncert instrumentalny i koncert śpiewny pod dyrykcją p. organisty Perzyńskiego na sali p. Kutznera. Początek o godzinie 7 1/2 wiecz. Po koncercie zabawa z tańcami. O liczny udział gości prosi Zarząd.

* **Kamieniec** przy ulicy Rycerskiej nr. 19 kupił inżynier Mittelstedt od kapitalisty Mosesa za 135 tysięcy marek.

* **W Śmiglu** uboga matka bliźniat nie mogąc ich wyżywić, zgłosiła się do nas z prośbą o ogłoszenie, że jedno z tych bliźniat chłopców odstąpiła by rodzinie bezdzietnej katolickiej. Na zapytania podamy bliższy adres.

* **W Biezdrowie** dnia 14 b. m. w dzień Podwyższenia Krzyża św. udzielał Biskup X. dr. Likowski Sakramentu Bierzmowania. Bardzo liczne tłumy wiernych z dalekich stron przybyły na tę rzadką uroczystość. Przyjęcie X. Biskupa na dworcu we Wronkach było wspaniałe, nie zewnętrznym przepychem, ale życzliwością i zapalem zabranego ludu.

* **Z pod Kórnika** nadeszło uzalenie się na pewnego dzierżawcę dóbr kórnickich, że w dzień Matki Boskiej Narodzenia odstawił 6 fornalkami zboże na dworzec w Gądkach, a z powrotem zabrać kazał

sztuczne nawozy. Ludzie nie mieli czasu pomodlić się w ten dzień tak uroczysty i można sobie wystawić, jak „błogosławili“ chlebobawę. Piękny to przykład i wzór obywatela katolika!

* **Nagrody 15 mr.** otrzymał robotnik Józef Prętkowski z Kuźli pod Szamotułami za uratowanie tonącego chłopca Wł. Smoczyńskiego z Buszewa.

* **W Kaczanowie** we Wrzesińskim zamknięto szkołę dla choroby kokluszki pomiędzy dziećmi; — w Bierzgli nie natomiast rozpoczęła się znów nauka, ponieważ choroba zaraźliwa we wsi tej ustała.

* **W Ludomach** pod Obornikami panuje biegunka między ludem; władza zaprowadziła wszelkie środki ostrożności, aby ta choroba dalej się nie szerzyła. Wszelkie miejsca ustępu zaopatrywane są we witryolej żelaza jako środek przeciwwskazy (dezinfekcyjny).

* **W Lochowie** pod Bydgoszczą i w kilku wsiach pobliskich umarło 50 dzieci od początku roku bieżącego.

* **W Uścikowie** pod Janówcem w przeszłym tygodniu spaliły się czworaki dominialne. Przy pożarze 3 kobiety bardzo się poparzyły. Domniemanego podpalacza dawniejszego rzeźnika B. schwytano i wzięto do więzienia.

* **Święta żydowskie** dziś się rozpoczęły. — W poniedziałek i wtorek Nowy Rok 5648, dnia 21 września w środę post, dnia 28 września święto pojednania; dnia 3 i 4 października kuczki, 9 października święto palmowe, 10 października koniec kuczek, 11 października święto zakonu.

* **Na Węgrzech** w kilku miejscowościach banatu temeszwarskiego dało się uczuć w przeszły wtorek w nocy na środę silne trzęsienie ziemi, od którego wielka ilość domów została uszkodzona.

* **Kalendarz**. Wtorek, 20 września: Eustachiusza męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 4.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 września 1887

HOTEL CONCORDIA (naprzeciwko dworca central.) Witowski z Nowego Tomyśla. Dr. Eisner z żoną z Bytomia. Panna Siegfried z Kobleney. Krone z Frankfurtu n/M. Braun z Piły. Wardęski z Krotoszyna. Barzyński z Gniezna. Gamoa z Krakowa. Martens z Wągrowca. Morawski z Pleszewa. Królikowski z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSK. Komorowski z Rokosowa. Nawrocki z Domachewa. Pawłowicz z Berlina. Galon z Wągrowca. Winkmann z Düsseldorfu. Głowski z Wielkiego Strzelca. Hoffmann z Celichowy. Jarosz z Koronowa. Wasowicz z Jarosławek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Brzeski z Cieślina. Żubiński z żoną z Torunia. Dąbski z Ciążenia. Eichel z Akwizgranu. Dr. Rembowski z Wrocławia. Hutier ze Śremu. Szółdrski z Torzyńca. Książę Czartoryski z Sielca. Węsierski z Pianówki.

(NADESLANO.)

W celu uniknienia zwłoki!

upraszam szanownych odbiorców w zobowiązującym interesie poczynić zamówienia jeżeli potrzeba tego wymaga jeszcze przed 1-szym październikiem, ponieważ wskutek przeprowadzenia resp. koniecznego powiększenia fabryki, przynajmniej przez pierwsze 8 dni października nie będzie mi możebnem łaskawych zamówień odwrotną pocztą załatwiać.

Licząc na łaskawe dalsze protegowanie mego przedsiębiorstwa zapewniam jak dotąd tak i nadal skora i rzetelną usługę.

(1213)

Peten szacunku i poważania

J. F. J. Komendziński,
fabryka papierosów „VULKAN“ w Dreźnie.

†

Przed tygodniem zmarł nagle najstarszy synek dr. Krzyżagórskich we Wrzesni, ośmioletni Stefanek, dziecko rozwinięte, rokujące wielkie nadzieje, pociecha i duma rodziców, których boleść i rozpacz nie tak wnet się ukoja. Współczucie dla straszkanych rodziców tak w mieście jak okolicy było ogólne. Ośmioletni Stefan dla swej grzeczności i rozumu był ulubieńcem miasta, trumienka jego zasuta wieńcami i kondukt żałobny tak liczny najlepiej o tem świadczyły. Niech Bóg pocieszy tych co pozostali.



Maksymilian Panieński

zakończył dzisiaj żywot doczesny po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, o czym donoszą

dzieci i wnuki.

Eksportacya z domu żałoby odbędzie się we wtorek, pogrzeb w środę o godzinie 9-tój.

(1225)

Nakładem Zakładu Litograficznego **Teodora Szulca** w Poznaniu, Wrocławska ul. nr. 36 wyszło album

Sławni Mężowie Polscy

20 portretów wraz z krótkimi życiorysami, wielkość 29/23 centm., w pięknej oprawie. Karta tytułowa hromolitografowana w 8 kolorach przedstawia w słicznej winiecie ujęty herb Polski, ozdobiony armaturami, a u dołu pomniki Mieczysława i Bolesława i Mickiewicza.

(1179)

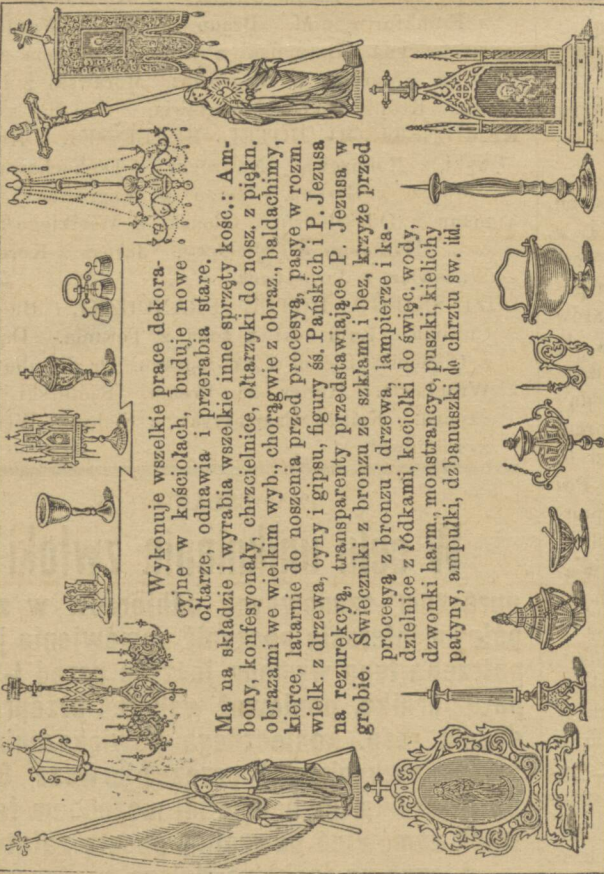
20 bardzo starannie rysowanych

i w pięknych kolorowych winietach umieszczonych portretów jako to: Kościuszki, Poniatowskiego, Jana Kilińskiego, Kołchanowskiego, Mickiewicza, Marcinkowskiego etc. etc. etc.

Cena 3 msk., z przesyłką 3.20 msk.

Pieniądze przysyłać można znaczkami pocztowymi.

W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 33.

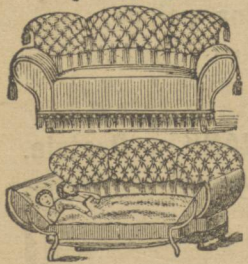


Oprawy obrazów gustowne z listew i barokowe.

Występuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Ambony, konfesjonały, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, baldachy, obrazami we wielkim wyborze, chorągwie z obrazem, baldachy, kerce, latarnie do noszenia przed procesyą, pasy w rozmiarach wielkich, z drzewa, cyny i gipsu, figury śś. Pańskich i P. Jezusa na rezurekcycy, transparenty przedstawiające P. Jezusa w procesy, z brązu i drzewa, lampy i kandelabry, dzwonniki z brązu i żelaza, monstrancye, puszki, kielichy, patyny, ampulki, dzbanuski i chrzty św. itd.

Niezbędne przy ciasnem pomieszkaniu jako łóżko dla obcych etc.



Patentowane łóżko-sofa

urządzone dla jednej i dla dwóch osób do spania. Jedyna konstrukcja, którą nie potrzeba odświeżać.

Krzesła z poręczami do oparcia, z urządzeniem łóżkowym i bez takiego dla zdrowych i chorych.

Łatwe przestawienie. Dogodna forma. Rzetelna robota.

Staranne zapakowanie przy zamówieniach zamiejscowych.

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

Jedyny fabryk.: **R. Jackel'a** pat. fabryka mebli, Berlin S. W., Margrafenstr. 20, róg od Kochstr.

W Poznaniu do nabycia w największej renomowanych składach mebli.

(1220)

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że na sezon **jesiennie-zimowy** zaopatrzyliśmy nasz magazyn w bogaty wybór nowości w wyrobach krajowych i zagranicznych i polecamy takowe po cenach jak najprzystępniejszych.

L. Bieliński i Sp.

(1208)

w Bazarze.

Za 300 m. rocznie

Stancją dla pańienek, uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych, z troskliwą opieką, dobrym fortepianem i francuzką konwersacją, wskaże Redakcyja „Wielkop.” pod lit. **Y. X.**

(545)

Opilstwo

lecze mojem od wielu lat świetnie doświadczonym środkiem. Tak pisze pani C. F. w M.: *Najpierw moje jako też mojego męża serdeczne podziękowanie za przysłanie Pańskiego, znakomitego środka, który bardzo dobrze pomógł i t. d.* Komu na nabyciu tego znakomitego środka zależy, niechaj się z zaufaniem uda do **Reinholda Retzlaffa**, fabrykanta w Dreźnie 10

(736)

W moim **składzie futer i czapek** pokrajałem w tym roku na zapas

1000 mtr. obsady futrz.

w wszelkich gatunkach i oddaję takowe po najtańszych cenach.

Przekupniom odpowiedni rabat.

(1207)

C. Stempel, kuśnierz, Stary Rynek nr. 66.

Destylowany spirytus

jako też arakiil i kiery, polecam po przystępnych, tanich cenach. Po 1 paźdz. zaś podkoczą artykuły te w cenie podwyższonego cla.

(1216) **A. Schilling**, Żnin.

Studentów

uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjmie od św. Michała pod przystępnymi warunkami, zapewniając opiekę rodzicielską i ścisły dozór. Fortepian w domu.

(952)

Fr. Kubacki, nauczyciel, Wiedeńska ul. nr. 5.

Potrzebni do Królestwa pod pruską granicą:

Kucharz samotny

w średnim wieku zaopatrzony w dobre świad. na pensyą 120 rubli.

Ogrodnik kaw.

zaopatrzony w dobre świadectwa z dłuższego pobytu. Świadectwa spiesz, nadesłać do kantoru (1223) **P. Teyssandier i Chojecki**, Wielkie Garbary nr. 8.

Młodzieniec,

który się znajduje w rodzicielskim domu i jest zajęty parę lat w małym handlu korzen., lecz chciałby przyjąć miejsce w większym handlu korzennym i win dla wydoskonalenia się za małym wynagrodzeniem. Listy uprasza się przesyłać do Ekspedycyi Wielkop. pod lit. **R. W. 1219**.

Od 1go października r. b. poszukuje się

pomocn. ogrodnika

mówiącego obydwojma językami krajowemi. Zgłosić się należy do zarządu ogrodniczego w Samostrzeli p. Walden.

(1204)

Hotel Concordia

naprzeciwko dworca centralnego poleca swoją nowo urządzone **kuchnię**.

(1226)

Pannę służącą

obeznaną dokładnie z krawieczyzną i prasowaniem, poszukuje od 1go listopada **Dom. Szenfeld** p. Konitz. Kopie frankowanych świadectw nie odsyła się.

Poszukuje się zdatnego i doświadczonego **chmielara** do Królestwa Polskiego w gubernię piotrkowską.

Bliższe szczegóły w Red. „Ziemianina“, Poznań, ulica św. Marcina nr. 28 I.

(1214)

Potrzebny zaraz

zdatny maszynista

kawaler, który się zna dokładnie na reperacyach maszyn rolniczych i zarazem był zdatny dyrygować czeladźmi. Osobiste przedstawienie wymagane.

A. Lubierski,

posiadowca maszyn parowych w Środzie.

(1211)

Dom. Rzegocin

w powiecie pleszewskim potrzebuje zaraz

(1212)

zdatnego monter.

Świadectwa pożądane.

Do dużego handlu poszukuje się

podróżującego

z kaucyą 2—3,000 marek.

Zgłoszenia uprasza się przesyłać do Ekspedycyi Wielkop. pod lit. **M. N. 1209**.

Gospodyni

zdatna i doświadczona, znajdzie od 1 października r. b. korzystną posadę. Zgłoszenia **A. B.** poste restante **Wolsztyn** (Wollstein).

(1218)

Subjekt

z handlu korz., win, cygar i destylacji, obecnie bez miejsca poszukuje miejsca od zaraz lub 1go października r. b. Łask, oferty upr. się przesyłać: **M. S. 77** postlagernd **Koźmin**.

(1227)

Poszukuje się do dworu

wiejską praczkę

znającą się dobrze na praniu i prasowaniu pańskiej bielizny na 26 tal. pensyi. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Wielkop. pod lit. **C. G. 1217**.

Doskonała

czeladź siodlarska

znajdzie stałe zatrudnienie.

Dwóch uczni może się zgłosić.

(1203)

J. Weiss, siodlarz, Wodna ul. nr. 16.

Dwóch zdatnych

czeladzi stolarskich

potrzebuje na stałe zatrudnienie

Walenty Sokołowski,

(1172) **WRONKI**.

Szachtmistrz drenowych i robotników

na stałe zatrudnienie przy dobrej płacy poszukuje

(1153)

Bergen, technik kulturny, w Inowrocławiu.

Doświadczona i energiczna w gospodarstwie kobiecym i zarządzie domu **osoba**, z dobrem wychowaniem, znajdzie przy skromnych wymaganiach pensyi przyzwoite utrzymanie w domu obywatelskim. Zgłoszenia do Ekspedycyi Wielkop. pod nr. 1129.

Służący, w średnim wieku, z dobrymi świadectwami, poszukuje od 1 października miejsca. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do Eksped. Wielkop. pod nr. 1210.

Zdatna czeladź szewska

na damską robotę znajdzie stałe zatrudnienie.

Michał Jakubowski,

(1187) **Września**.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem szkolnym poszukuje

A. Cybulski,

księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, Poznań, św. Marcin 10.

Ucznia

porządnych rodziców przyjmie zaraz lub od 1go października r. b. na młyn parowy w Mieszkowie

A. Borowicz.

Apteka w **Koronowie** przyjmie

ucznia

od 1 października rb.

(1174) **O. Bloch**.

Ucznia

potrzebuje zaraz od 15 do 18 lat

Frankowski,

majster piekarski w Kłecku.

WIATRAK

na cylindrze z 10 morgami roli, budynkami, ogrodem owocowym, na wsi, w dobrem myliwie, kamienie francuskie nowe, jest tanio do sprzedania, obecnie jest dzierżawca, kupujący może odebrać 1 kwietnia 1888 r. Dowiedzieć się można poste rest. **A. B. Gniezno**.

(1140)

Korzystny interes dla Polaka!

Felwark położony nad koleją z obszar 420 morgów dobrej ziemi in c.l. 30 morgów łąki, budynki i dom miesz. z murów. z ogrod. owoc. 6 morgów jeziora z kompl. żyw. i martw. inwent. jest zaraz do sprzedania. Cena 16,000 tal. Zaliczki 4—6000 tal.

(1222)

P. Teyssandier i Chojecki.

Dzierżawy

poszukuje na wsi kościelnej gospodarskiej. albo w dobrej okolicy **gościnea** lub **oberży** od 1go kwietnia 1888 roku. Oferty uprasza się pod lit. **A. B.** poste restante **Gniezno**.

(1139)

Wyżel dobrze ułożony, w trzecim polu jest zaraz do nabycia u kuchmistrza **Nowickiego**, Ujazd pod Grodziskiem.

(1190)

Pokój parterowy dla czterech studentów ze stołowaniem jest w bliskości gimnazjów do wynajęcia od świętego Michała, gdzie? wskaże Eksp. „Wielkop.”

(1224)